

# BRECHT

## PO RAZ PIERWSZY

### PO POLSKU



**T**EATR im. Słowackiego w Krakowie przelamał nareszcie niewidzialny mur, odgradzający Wdza Polski Ludowej od Bertolta Brechta jako dramaturga. W wieczór sylwestrowy odbyła się w Krakowie prapremiera jednej z ostatnich sztuk Brechta „Kaukaskie Kredowe Koło”. Jak w wielu innych swoich utworach, Brecht bierze za kanwę „Koła Kaukaskiego” starą legendę. Tematem tej legendy, w tym wypadku chińskiej, której echa znajdujemy w księgach Salomona, jest pytanie: jeżeli matka z tych czy z innych powodów opuściła lub musiała opuścić swoje dziecko, jeżeli to dziecko wychowała i ukształtowała inna kobieta, to kto tutaj właściwie jest matką? Czy decydujące są węzły krwi, czy też węzły, związane przez ofiarą opiekę, troskę i bezwzględne oddanie dla sprawy dziecka. Prastara legenda chińska głosiła tezę, że decydujące są bez względu na okoliczności węzły krwi. Brecht, zapłodniony przez tę legendę, przeprowadza w swym utworze tezę wprost przeciwną: matką jest ta, która dziecko wychowała, która mu oddała swe serce.

Dla umotywowania swej tezy Brecht przerzucił bajkę chińską na teren starej Gruzji. Wielka gruzińska pani z bajki, zmuszona przez wojnę domową do ucieczki z kraju, w którym mąż jej był gubernatorem, tak jest zajęta ratowaniem dobytku, łachów i sukien, że pozostawia na lasce opatrności swoje niemowlę. Dzieckiem tropionym przez wrogów gubernatora zajęła się dziewczyna wiejska, Grusza, była służąca tej pani; narażając swe życie, nie szczędząc trudów i upokorzeń uratowała je od śmierci.

Prawowita matka powróciła, matka przybrana staje przed sądem, który ma rozstrzygnąć, do kogo właściwie należy dziecko. Sąd sprawuje sędzia ludowy z bajki gruzińskiej, legendarny Azdak. Jest sam nędzarzem, wyszedł z biedoty i nędzy, więc ma serce czułe dla biedoty i oto zapada wyrok: matką dziecka nie jest już wielka pani, która je w najtrudniejszej chwili rzuciła, lecz dziewczyna wiejska Grusza, która je uratowała.

Utwór Brechta, w którym autor posługuje się różnymi środkami wyrazu

— dialogiem, monologiem, pieśnią ludową, apostrofami skierowanymi wprost do widowni, przenośniami i alegoriami, to dzieło niezwykle bogate. Pełno w nim refleksji i uwag na tematy społeczne i polityczne, uwag, przez które raz po raz przebija bezwzględne, bezkompromisowe potępienie wojny, przemocy i gwałtu. Jeżeli chodzi o myśl przewodnią, to znajduje ona najjaśniejszy i najpełniejszy wyraz w słowach końcowych „Kaukaskiego Kredowego Koła”, które brzmią: Wszystko, co tylko jest na tej ziemi, winno należeć do ludzi, co mają serca po temu“.

Zastanawiając się nad utworem Brechta, wywołującym liczne skojarzenia z dniem dzisiejszym, trudno pominąć milczeniem jego liryzm. Liryzm ten, nie mający nic wspólnego z jakąkolwiek ekliwizją czy cukierkowatością, jest — czymś, co w utworach współczesnych należy do rzadkości. Fragmenty, w których dziewczyna wiejska Grusza spotyka się ze swoim ukochanym — zarówno fragment, kiedy młodzi się poznają, jak i fragment, kiedy ukochany wraca do niej po krwawej wojnie —

mają w sobie piękno, czystość i prostotę scen miłosnych z „Romea i Julii“.

Obok liryzmu, którym przepojony jest cały utwór, nie można również pominąć rubasznego, ostrego humoru Brechta, który nigdy nie jest celem samym w sobie, lecz zawsze ma na oku oświeślenie, wykpienie świata zła, gwałtu i przemocy.

Piękności i wartości „Kaukaskiego Kredowego Koła” są tak cenne i wielkie, że okupują całkowicie pewne niedociągnięcia utworu. Wśród tych niedociągnięć najważniejsze jest chyba to, że pisarz czasem już zbyt natarczywie powtarza pewne swoje tezy, odchodząc chwilami od głównej akcji, rozpraszając się na zbyt wielką liczbę szczegółów i szczegółików. Odnosi się to przede wszystkim do postaci sędziego ludowego Azdaka. Obraz jego został przerysowany i zajmuje w utworze zbyt wiele miejsca.

Wystawienie „Kaukaskiego Kredowego Koła” jest zadaniem niezwykle trudnym i skomplikowanym, przede wszystkim ze względu na ogromną liczbę elementów i środków wyrazu, którymi Brecht się posługuje. Jak i inne sztuki Brechta (żeby wymienić tylko „Matkę Courage”), „Koło” to utwór, w którym dominuje ruch. (Dziewczyna wiejska Grusza wędruje ze swym przybrany dzieckiem podobnie jak markietanka matka Courage ze swym wozem). Niestety, teatr krakowski nie rozporządza sceną obrotową, co zuboża nieco wędrowną Gruszę. Reżyser starał się w miarę możliwości skompensować ten brak sceny obrotowej przez wprowadzenie fragmentów lajkoniłkowskich (żołnierze przesuwały się w głębi sceny na cwałujących sztucznych rumakach). Bardzo silną pozycją widowiska jest zarówno strona dekoracyjna, jak i kostiumowa. Również fragmenty śpiewne harmonizują z całością i mają swoją wymowę. Udały się reżyserce Irenie Babel humorystyczne scenki obyczajowe, które tylko chwilami grzeszą pewnym przeciągnięciem i błazenadą. Jeżeli chodzi o ujęcie reżyserskie, o inscenizację całości, to poza pewnymi dłużyznami i zbyt rozwlekłymi dialogami w części zatytułowanej „Historia sędziego Azdaka”, trafia ono zarówno do serca, jak i do mózgu.

Z wykonawców na plan pierwszy wybijają się jako Grusza — Lutosławska. Jej prostota, czystość, bezpośredniość wstrząsa i wzrusza do głębi. Wierzymy, że kocha „swoje” dziecko, wemy, że będzie wzorową, dobrą żoną swego Simona, którego gra bardzo pięknie i prosto Kruczyński. Świetny w epizodycznej roli umrzyka, który nagle wstaje z śmiertelnego łoża i zaczyna rządzić swoim gospodarstwem — Cybulski. Bąk jako sędzia Azdak, ludowy gruziński Salomon, pełen życia i rozmachu. Kapitałny Jabłoński jako tępy żołdak.

„Kaukaskie Kredowe Koło” w Krakowie w pięknym tłumaczeniu W. Lewicka, to osiągnięcie poważne. Obok nie pozbawionego zastrzeżeń uznania budzi ono melancholijne refleksje na temat teatrów stołecznych, które rozporządzając wszystkimi środkami technicznymi nie pokusiły się dotąd o sięgnięcie do skarbnicy Brechta.